

# Kazimierz Kowalski

---

"Pojęcie Dedukcji u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu", ks. Jan Salamucha, Warszawa [b. r.] : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 12/2-3, 265-270

---

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z pierwszej połowy 2 wieku i jest najstarszym przekładem ewangelij.

Natomiast prof. Burkitt utrzymuje, że „ewangelje oddzielne“ powstały ok. r. 200, a Diatessaron, napisane pierwotnie po grecku, zostało następnie przełożone na język syryjski, i ono to jest najstarszą ewangelją Syryjczyków.

Pani Lewis zgadza się na stanowisko prof. Hjelt'a. Bądź co bądź, wartość kodeksu synaickiego dla krytyki tekstów ewangelij jest nieoceniona bez względu na to, czy ten tekst powstał na początku wieku 2, czy dopiero około r. 200<sup>4)</sup>.

Co do wydania naszego kodeksu przez prof. Hjelt'a, to przyznać należy z największym uznaniem niezrównaną precyzyjność fotografij tekstu. Wprawdzie na niektórych stronach niema prawie żadnego śladu pisma dolnego (np. fol. 108 b), ale to już nie wina wydawcy, lecz mnicha Jana, który tak starannie niektóre karty wymył. Natomiast warstwa górna — która jednak dla nauki nie ma tak wielkiej wartości — wyszła na niektórych stronach tak pięknie, że ma się wrażenie, iż zostały one dopiero co napisane. Mimo to i pismo górne nastęrcza miejscami trudności przy czytaniu (np. fol. 181). Z drugiej strony nawet dolne pismo czasem zupełnie wyraźnie występuje (np. fol. 37 b).

Tak więc trudy, poniesione podczas licznych wypraw naukowych przez tylu uczestników, przedewszystkiem przez samą panią Lewis, która aż 6 razy zwiedziła klasztor synajski, a w końcu starania ekspedycji fińskiej zostały ukoronowane pomnikowym wydaniem fotograficznym, ratującym na zawsze od zagłady ten nieoceniony skarb z dawnych wieków: słynny Codex Syrus Sinaiticus.

*Wilno*

*Ks. Paweł Nowicki.*

**Salamucha Jan** ks., profesor Seminarjum Duchownego w Warszawie: **Pojęcie Dedukcji u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu.** Studium historyczno-krytyczne. (Warszawskie Studja Teologiczne, 2). Nakładem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Warszawie, str. X + 130.

[J. Salamucha, Notio deductionis apud Aristotelem et S. Thomam].

Autor zamierza w swoim studjum podać i krytycznie ocenić naukę tak Arystotelesa jak Doktora Anielskiego o dedukcji jako metodzie naukowej, aby tym sposobem określić wartość tej części logiki i metodologii arystotelesowsko-tomistycznej w odnoszeniu jej do logistyki współczesnej.

Ks. Salamucha jasno cały problem rozwija, a jeżeli chodzi o wnioski, do których dochodzi, to je sam przy końcu zestawia. Nasamprzód stwierdza, że „św. Tomasz... w samej teorii rozumowania dedukcyjnego nic ważnego nie dodał“. Szkicując następnie

<sup>4)</sup> Sprawę kodeksu naszego omawia też Baumstarck w cyt. *Gesch. der syr. Lit.*, str. 21—23.

istotę naprężenia, które istnieje między zwolennikami logiki tradycyjnej, a pionierami logistyki, zaznacza, że

a) nie wolno logistyce przeciwstawiać logiki Arystotelesa jako systemu zwartego i wykończonego, gdyż jest ona, mimo wielkich zalet, dziełem tylko ludzkim;

b) przeciwstawienie, na podstawie wartości form rozumowania, logistyce jako logice matematycznej logiki Arystotelesa jako logiki filozoficznej w całej swej rozciągłości i ostrości, nie jest słuszne, gdyż niektóre tezy logiki matematycznej doznają zastosowania przy uzasadnieniu twierdzeń logiki tradycyjnej;

c) nowa logika czyli nowy ruch logistyczny nie oznacza szukania całkiem nowych dróg rozumowania, lecz może prowadzić do większej ścisłości w badaniach naukowych i temsamem stanowić większą gwarancję prawdy.

1. Jedno przekonanie ustala się w duszy czytelnika po przeczytaniu powyższej pracy, mianowicie że studjum to zostało przez autora postawione i utrzymane na wysokim poziomie naukowym, t. j. że badania zostały przeprowadzone i spisane podług wymogów pracy naukowej instytucji o „poziomie europejskim“. Nadto uderza mile szczerść postępowania metodycznego w szczególności na str. 114 i 116, gdzie autor zrezygnuje nawet z cienia fałszywej sławy naukowej. Cała kompozycja pracy świadczy o tem, że autor pracował nad tekstami oryginalnymi i że starał się wyrobić sobie przedmiotowy sąd o poszczególnych tezach wyłącznie na podstawie historyczno-krytycznej interpretacji tekstów. Metoda ta, rozumie się, jest w badaniach filozoficznych wielkiej pochwały godna. — Mimo tej ścisłości metodycznej zdarzyło się tu i owdzie, że autor zbyt wczesnie wyciągnął wnioski lub nie podał dowodów na prawdziwość swych twierdzeń. Tak np. utożsamienie dedukcji arystotelesowsko-tomistycznej z dedukcją w znaczeniu autora na str. 6, wydaje nam domagać się dowodów tem więcej, że autor na str. 3 w przypisku pisze „A jest pewne“, znaczy to tyle co: „Jesteśmy przekonani o prawdziwości A“ lub „Zakładamy prawdziwość A“ — na co ani Arystoteles ani św. Tomasz zapewno nie zgodziłby się, gdyż posiadali oni wyraźną metafizyczną teorię o prawdziwości (I a qu 16; De veritate. Metaph. lib. 2, lect. 1, lect. 5; lib. 3; lect. 1 i 11; lib. 6, lect. 4; lib. 9, lect. 11), którą oni przy badaniach logicznych suponowali. Uważali oni bowiem, że logika znajduje się na trzecim stopniu abstrakcji (III Metaph. II, 13; II, 502, 13—14; S. Thomas In Metaph. IV, lect. 4, no 572—575) cytowane w J. Ramirez O. P. De analogia secundum doctrinam aristotelico-thomisticam, Matriti 1922).

Poza tem używanie terminu sylogizm w znaczeniu niearystotelesowskim (str. 18) w studjum historyczno-krytycznym domaga się w ciągu pracy ciągłej kontroli terminów, argumentów i przykładów, której nie, spostrzegliśmy w dalszych wywodach autora.

Nadto wydaje nam się metodycznie nieusprawiedliwionem, że

autor przyjmuje na str. 28—29, iż istotność i ogólność tez są konsekwencjami konieczności zdań, podczas gdy na str. 36 twierdzi, że warunek konieczności zdań sprowadza się do warunku ich istotności. Czy tutaj nie zachodzi może konfuzja metodologiczna między porządkiem pierwszej a drugiej intencji?

2. Co zaś dotyczy rzeczowych wyników pracy, podkreślamy z radością fakt, że trudna kwestja dedukcji naukowej została wzbogacona niejednym wynikiem nowym o oryginalnej wartości. Dotyczy to przede wszystkim pomocniczej hipotezy eksplikacyjnej autora o trzech typach rozumowania Arystotelesa, chociaż i tutaj zachodzi obawa, że wkłada się w terminy Stagiryty znaczenie typów w rozumieniu logistyki XX wieku, czego bez wszystkiego przyjąć nie podobna.

Bardzo dobrze uwypuklił autor granice naukowego poznania ludzkiego u św. Tomasza (pierwsze zasady — pojęcia rzeczy konkretnych) oraz różnicę między „intellectus“ i „ratio“ str. 109—110.

Natomiast mamy pewne zastrzeżenia dotyczące zrozumienia i interpretacji tekstów Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu.

Co nasamprzód dotyczy Stagiryty, uważamy, że nie można pisać żadnego traktatu o dedukcji naukowej bez dokładnego zbadania cech i warunków dotyczących wyrazu średniego. Sam Arystoteles bowiem odróżnia słowami „διὰ τὸ μέσον“ sylogizm dedukcyjny od sylogizmu indukcyjnego (str. 17, przyp. 1). To też tak abstrakcja jak definicja, które stanowią o wartości terminu średniego, powinny być wejść jako pierwszorzędne problemy w skład tego studjum. Nadto z tych samych powodów trzeba było omówić zagadnienie definicji podmiotu i orzeczenia wniosku, gdyż punktem ciężkości połączenia logicznego tych dwóch terminów właśnie jest termin średni. Na str. 58 wypadaloby wreszcie, by autor był rozpatrzył zagadnienie najniższych gatunków.

Poza tem wydaje nam się, że autor pomylił się co do charakteru i wartości arystotelesowskich argumentów, dotyczących pierwszych zasad rozumu ludzkiego. Mędrzec z Stagiry dobrze wiedział, że pierwszych zasad udowodnić w ścisłym tego słowa znaczeniu nie można, dla tego też nazwa je *ἀνεσα* (Mercier, Log. str. 283). Stąd też wszystkie jego rzekome dowody mają raczej znaczenie powiedziałbym okolicznościowe (Francuzi nazywają to „un roman scientifique“), a nie roszczą sobie żadnego ścisłego prawa ani do naukowości ani do metafizycznej pewności. Zatem wykazanie błędów „petitionis principii i ignorantiae elenchi“ nie jest niczem innym, jak właśnie stwierdzeniem tego „romansowego“ charakteru owych „dowodów“, a Arystoteles, zdaie nam się, zdziwiłby się bardzo, że ktoś tego rodzaju wywody bierze na ostrze analizy ścisłe naukowej. To też uważamy, że Arystoteles stał na stanowisku, że, bez zasady sprzeczności żadne poprawne i prawdziwe rozumowanie nie jest możliwe, i to stanowisko uważamy za słuszne. Inna rzecz jest, że w umyśle człowieka mogą współistnieć pojęcia sprzeczne

z sobą, lecz w żadnym przedmiocie one urzeczywistnić się nie zdołają, a nawet logiczne ich znaczenia utożsamić się nie mogą — oto siła zasady sprzeczności podług Arystotelesa! A siła ta zasadza się bezpośrednio, w porządku tak logicznym jak ontologicznym, na poznaniu istoty przedmiotów (str. 26). W szczególności sądźmy (co dotyczy twierdzenia wyrażonego na str. 53), że Arystoteles słusznie sprowadzał trzecią kwestję jako mniej ogólną do dwóch pierwszych, jako więcej ogólnych, gdyż przedstawia ona właściwie tylko specjalny wypadek lub zastosowanie dwóch pierwszych kwestyj.

Podobne zastrzeżenia mamy co do zrozumienia interpretacji św. Tomasa z Akwinu. Daleko jesteśmy od twierdzenia, jakoby wszystkie filozoficzne twierdzenia Doktora Anielskiego były metafizycznie pewne, dotyczy to przede wszystkim jego teorii fizycznych, o których św. Tomasz sam napisał te słowa: „Illorum (astrologorum) tamen suppositiones quas adinvenerunt, non est necessarium esse veras“ (In de coelo et mundo II, lect. 17 [ed Leon. III, 186]). — Jednakże, z drugiej strony św. Tomasz był w dziedzinie logiki i samodzielny i głębszy od Stagiryty. (Nasamprzód o krytycznym usposobieniu jego wobec Arystotelesa świadczą chociażby już następujące słowa: „Aristoteles tamen utitur huiusmodi suppositionibus — tanquam veris“ [tamże, str. 187]).

Powtóre, nie możemy podpisać konkluzji autora, jakoby św. Tomasz w samej teorii rozumowania dedukcyjnego nic ważnego nie dodał.

Sam autor stwierdza, że poprawka Doktora Anielskiego wniesiona do teorii o terminie średnim jest słuszną, dodać wszakże należy, że posiada ona olbrzymie znaczenie, jeżeli chodzi o związek logiki z rzeczywistością, gdyż podmiot właśnie oznacza ową „res“, do której stosuje się orzeczenie sądu (Ia qu. 16, art. 2); przez co cała teoria o rozumowaniu nabiera o wiele większego naukowego znaczenia, boć nauka to przecież poznanie rzeczywistości!

Poza tem zgadzamy się z autorem w określeniu warunków poznania pierwotnych elementów dedukcji naukowej (str. 58—59), lecz życzylibyśmy sobie również, by wsunięto paragraf traktujący o wynikach demonstracji czyli o celu każdej dedukcji, którym jest podług św. Tomasa utożsamienie, w jakimkolwiek bądź istnieniu, orzeczenia z podmiotem. (In. Post. Anal. I, lect. 2, ed. Leon. I, 143: „Passionis autem esse et cuiuslibet accidentis est inesse subiecto: quod quidem demonstratione concluditur“.

Uwydatniłoby się tym sposobem silne oparcie, które logika posiada w nauce o rzeczywistości czyli w metafizyce, co właśnie stanowi jedną z cech charakterystycznych dowodu arystotelesowsko-tomistycznego.

Jeszcze słówko o rzekomych mętnościach i niejasnościach św. Tomasa z Akwinu. Zupełnie zgadzamy się z autorem z tem, że u Doktora Anielskiego nie wszystko jest jasne, jeżeli się bierze za

miernik poznania matematyczne i metodę o dowodzeniu nauk matematycznych. Autor zdaje się być przekonany, że Arystoteles i św. Tomasz byli zdania, iż niema ściślejszej nauki od matematyki (str. 25 i 33). Tymczasem na wyżej cytowanym miejscu (ed. Leon. I, 144), św. Tomasz doskonale uwydatnia wyższość metafizyki nad matematyką i, co za tem idzie, wyższość poznania metafizycznego nad poznaniem matematycznym. Jeżeli tedy bierze się za miernik jasności, warunki poznania metafizycznego, natenczas dużo rzekomych mętności przeobraża się w wspaniałe świetlane tezy metafizyczne i wtenczas dopiero zrozumie się genialność Doktora Anielskiego, którą on rozwiązywał zagadnienia teorjopoznawcze, metafizyczne i logiczne. To też zarzucanie św. Tomaszowi niejasności specjalnie na str. 121 uważamy za pozbawione wszystkich podstaw.

Ze swej strony pragnęlibyśmy zaznaczyć, że tam, gdzie chodzi o zagadnienie epistemologiczne czyli gnoseologiczne, autor zdaje się uzależniać kwestję poznania — de jure nie tylko de facto — od zdrowego rozsądku i zdrowej psychiki (str. 125). Jeżeli taka miałaby być istotna myśl autora, natenczas nietylko stałyby drzwi otworem wszelkiemu subiektywizmowi, ale nadto poznanie filozoficzno-naukowe byłoby zasadniczo podporządkowane zdrowemu rozsądkowi. — Sądźmy, że ks. Salamucha byłby ostatni, któryby chciał wyciągnąć tego rodzaju konsekwencje.

W kwestiji intuicji umysłowej pragniemy zwrócić uwagę czcigodnego autora na znakomity artykuł ks. Noela p. t. „L'intelligible“ (Revue Néoscholastique, Novembre 1930, str. 396—402, w którym prezydent Instytutu Lovańskiego pisze (str. 400): „Il n'y a pas d'intuition intellectuelle mais, associée à l'intuition sensible, l'intelligence est, en quelque sorte „intuitive par intermédiaire“. Zdanie to zestawione z słowami św. Tomasza określającymi aktywne nastawienie umysłu na poznanie pierwszych zasad (De veritate qu. 8 art. 15 c) podałoby zapewne elementy niezłej teorji o poznaniu aksjomatów.

Wreszcie pragnęlibyśmy zaznaczyć, że dużo materiału dotyczącego dedukcji naukowej znalazłby autor w książkach Richard O. P. Philosophie du raisonnement dans la science d'après Saint Thomas, Paris 1919; de Tonquédec, La Critique de la Connaissance, Paris 1921, nie mówiąc już o logice kard. Merciera i Maritaina.

3. Na zakończenie słów kilka o ustosunkowaniu się logiki klasycznej do logistyki nowoczesnej.

Autor doskonale wyśledził wszystkie racje rzeczowe, metodyczne i taktyczne, które przemawiają za nawiązaniem kontaktu ze strony neoscholastyków z przedstawicielami logistyki. Intencje autora idą tutaj najzupełniej w kierunku wskazanym nam przez papieża Leona XIII w Encyklice „Aeterni Patris“: „novis vetera augere“. Jednakże strona rzeczowa i zasadnicza przedstawia się zdaniem naszym nieco inaczej, aniżeli to przedstawia autor.

Zaznaczyliśmy już, że logika klasyczna suponuje trzeci stopień abstrakcji, jej przedmiot stanowią owe entia secundae intentionis,

które niczem innym nie są jak tylko cechami umysłowemi owoców naszych aktów poznawczych. Natomiast logistycy posługują się symbolami, których żadnym sposobem nie można utożsamiać z myślami, a przedmioty ich z owemi „entia secundae intentionis“ logików scholastycznych, gdyż logistycy dotychczas nie uwzględnili w badaniach swoich zasadniczej cechy pojęcia mianowicie ogólności. Pisze o tem Feys: „La logistique, si elle veut devenir une logique, doit s'achever par une traduction de ses lois „en termes de concepts“ et par les principes relatifs aux concepts“. Pod tym warunkiem „Une synthèse semble donc possible et meme clairement indiquée entre la logique péripatéticienne de l'abstrait et la logistique moderne“ (La transcription logistique du raisonnement, Rev. Neoscol. XXVII, (1925) str. 86).

Realizacji tego warunku jednakże w logistyce dzisiejszej jeszcze nie spostrzegamy. To też między logiką a logistyką istnieje dotychczas wyraźnie różnica poziomu (3 stopień abstrakcji — symbolizacji 2-go stopnia abstrakcji).

Godzimy się chętnie na zdanie O. Kremiera, że ewolucja myśli Russella prowadzi logistyków coraz to więcej do obiektywizmu epistemologicznego (La critique de la connaissance et la méthode de la philosophie (Rev. Neoscol. Mai 1928, str. 145), ale uświadamiamy sobie również, że np. teoria symbolu Wittgensteina jest czystej wody nominalizmem. Stąd też sądzimy, że właściwe trudności pogodzenia logistyki z logiką leżą w dziedzinie teorii poznania czyli w dziedzinie zagadnienia: „jaką wartość rzeczywistość posiadają te konstrukcje logiczno-symboliczne, którymi operują logistycy?“

Z powyższych wywodów wynikają pewne konkluzje dotyczące tak pracy ks. Salamuchy jak zadań neoscholastyków w stosunku do logistyków.

Całem sercem życzymy, ażeby osobiste usposobienie pojedyncze w stosunku do przedstawicieli logistyki utrwaliło się w duszy czcigodnego autora i było motorem dalszych jego prac, które, nie wątpimy o tem, będą zawsze stały na wysokim poziomie naukowym i będą stanowić wyraz szczerego dążenia do prawdy.

Zyczylibyśmy sobie jednak nadto, ażeby autor zdołał zgłębić myśl epistemologiczną i metafizyczną Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu do tego stopnia, by mógł napisać ciąg dalszy pracy nad dedukcją, mianowicie rozprawę o „elementach pierwotnych specjalnych“ dedukcji naukowej, o ich wartości epistemologicznej i metafizycznej i tę naukę ustosunkować do logistyki współczesnej. Wtenczas autorowi i światu logistyków rychło objawi się wyższość neotomizmu nad syntezami matematyczno-symbolicznymi przedstawicieli logiki matematycznej. „Philosophia perennis“ zaś nie omieszka przyjąć z wdzięcznością wszystkie filozoficznie pewne i rozumowo uzasadnione rezultaty badań myślicieli-logistyków.

Gniezno

Ks. Kazimierz Kowalski.